

## Dożynki



2017



## Nowy rok szkolny

Tegoroczny nowy rok szkolny oznacza duże zmiany dla uczniów i nauczycieli. Ci pierwsi po 6 klasie kontynuują naukę w swojej szkole podstawowej. Nauczyciele z gimnazjum najczęściej uzupełniają swoje etaty w szkołach podstawowych. Powstała też nowa kategoria: „nauczyciel objazdowy” – w skrajnych przypadkach uczy po kilka godzin w 4 szkołach (gimnazjum i w trzech podstawówkach).

Dla gminy zmiany w oświacie oznaczają wyższe koszty – mimo większej subwencji oświatowej, która nie pokrywa wyższych wydatków. – Do jednej kieszeni państwo daje nam pieniądze, ale z drugiej musimy znacznie więcej wyjąć, by sfinansować wszystkie koszty zmian – mówi wójt Henryk Utrata.

### Nauczyciel objazdowy

W „wygaszanym” gimnazjum, w którym uczyć się będą klasy drugie i trzecie, pozostało 165 uczniów w 8 oddziałach (w tym 4 integracyjne).

- Nasi nauczyciele opracowali plany i programy pracy tak, by gimnazjaliści zostali dobrze

przygotowani do egzaminu i nie odczuli zmian wynikających z faktu, że ich nauczyciele będą pracowali w kilku szkołach – mówi dyrektorka Irena Kaczmarek-Zajac. - Dzięki bardzo dobrej współpracy dyrektorów we wszystkich szkołach będą uczyli nauczyciele z gimnazjum. Nie lada wyczynem było takie ułożenie planu lekcji, by nauczyciele z gimnazjum mogli dojechać na zajęcia w szkołach podstawowych.

Z radością oczekujemy w budynku gimnazjum uczniów klas VI i VII bojszowskiej podstawówki. Udostępniliśmy im 4 sale lekcyjne, które zostały odnowione. Ponadto uczniowie szkoły podstawowej będą korzystali z pracowni chemiczno-fizycznej i szatni. Cieszymy się z możliwości bliższej współpracy z nauczycielami szkół podstawowych, wierzymy, że będziemy nie tylko dzielić się doświadczeniami, ale głównie wspierać we wprowadzaniu zmian programowych w szkołach bojszowskich – dodaje kierująca szkołą.

Dokończenie na str. 3

**Hania Czempas i Nadia Łosoń są zadowolone, że idą do szkoły. Na zdjęciu również rodzice: Joanna Łosoń oraz Anna i Marcin Czempas.**





## KRONIKA POLICYJNA

8 sierpnia w Bojszowach na ul. Pancerniaków policjanci zatrzymali 41-mieszkanke Tychów, która skradła torebkę wraz z dokumentami oraz pieniędzmi.

20 sierpnia w Świerczyńcu na ul. Grobla policjanci zatrzymali 44-letniego mężczyznę, który naruszył nietykalność cielesną oraz znieważył funkcjonariuszy Policji w związku z pełnionymi przez nich obowiązkami służbowymi. kpp

## Łąka czy chodnik?

Takie pytanie ciśnie się na usta, patrząc jak wyglądają odcinki chodników w naszej gminie - zwłaszcza przy drogach powiatowych.

Problem istnieje nie od dziś. Co roku piszemy o tym na łamach naszej gazety. Czy reakcje ze strony odpowiedzialnych za ten stan rzeczy muszą nastąpić po niechlubnym przypomnieniu? Tak się jakoś składa, że najgorzej jest tam, gdzie z drogą nie sąsiadują domostwa i sprawa estetyki przydrożnej jakoś nikogo nie niepokoi.

Można zrozumieć fakt, że nie wszystko da się zrobić w ciągu jednego dnia, ale żeby czekać tygodniami – to już jest trochę niepoważne! ah

## Ważne telefony

**Policja Bieruń**  
32 323 32 00 lub 997  
**Straż Pożarna 998**  
**OSP Bojszowy**  
507 859 139  
**OSP Bojszowy Nowe**  
507 859 201  
**OSP Świerczyniec**  
507 859 492  
**OSP Międzyrzecze**  
32 218 90 73  
**Pogotowie Ratunkowe Tychy**  
32 327 49 99 lub 999  
**Urząd Gminy Bojszowy**  
32 218 93 66  
**GOPS 32 328 93 05**  
**Straż leśna 660 642 655**  
**Pogotowie kanalizacyjne Bojszowy**  
32 218 91 74, 781 221 181  
**Pomoc drogowa**  
503 188 958

## Zakaz dla złych paliw

W wrześniu weszła życie uchwała antysmogowa, którą podjął sejmik wojewódzki. Dotyczy użytkowników pieców i kominków na paliwo stałe. Zakazuje ona stosowania węgla brunatnego, mułów i flotokcentratów, biomasy oraz drewna o wilgotności powyżej 20 procent.

Celem tej uchwały jest poprawa jakości powietrza w regionie. Uchwała nie zakazuje spalania węgla czy drewna, tylko złych jakościowo paliw.

Uchwała wprowadza istotne zapisy dla tych, którzy planują

instalację urządzeń grzewczych. Po 1 września użytkownicy będą mieli czas, by zaopatrzyć się w kotły minimum klasy 5. Harmonogram wymiany pieców i kotłów został rozłożony na 10 lat i wskazuje cztery daty graniczne wymiany kotłów w zależności od długości ich użytkowania. W przypadku kotłów eksploatowanych powyżej 10 lat od daty produkcji trzeba będzie je wymienić na klasę 5 do końca 2021 roku. Ci, którzy użytkują kotły od 5-10 lat, powinni wymienić je do końca 2023 roku, a użytkownicy naj-

młodszych kotłów mają czas do końca 2025 roku. Ze względu na to, że do roku 2016 wymiana na kotły 3 i 4 klasy była dofinansowywana, graniczną datę ich obowiązkowej wymiany na klasę 5 wydłuża się do końca roku 2027.

Sejmik Województwa Śląskiego przyjął uchwałę antysmogową dla regionu 7 kwietnia br.

Wszelkie informacje dotyczące zapisów uchwały antysmogowej dla województwa śląskiego można znaleźć na stronie internetowej powietrze.slaskie.pl. zz

## W sprawie kominów

Urząd Gminy Bojszowy przypomina o obowiązku wynikającym z przepisów rozporządzenia MSWiA z 07.06.2010 r. w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów. Jest to obowiązek usuwania zanieczyszczeń z przewodów dymowych, spalinowych i wentylacyjnych z określoną częstotliwością (zapisy § 34. tego rozporządzenia). Czysz-

czenie takie powinny wykonywać osoby posiadające kwalifikacje kominarskie. Jednak w przypadku usuwania zanieczyszczeń z przewodów znajdujących się w budynkach mieszkalnych jednorodzinnych oraz obiektach budowlanych budownictwa zagrodowego i letniskowego wymóg posiadania takich kwalifikacji nie obowiązuje.

W najbliższym czasie wszystkie posesje na terenie gminy

Bojszowy odwiedzą przedstawiciele firmy specjalistycznej z propozycją zawarcia umowy na wykonywanie usług kominarskich. Zawarcie tej umowy jest dobrowolne.

Zgodnie z informacją uzyskaną od mistrza kominarskiego Józefa Śpiewoka, przeszedł on na emeryturę i nie będzie już czyścił przewodów kominowych w naszej gminie. ug

## Kamyczek do ogródka drogowców

Kamień sporej wielkości (bo łęcznia drogowego) wrzucamy do ogródka Powiatowego Zarządu Dróg w Bieruniu. Powodów jest kilka. Po pierwsze to brak reakcji na dwa, a nawet trzy zalewiska na ul. Skromnej, o usunięcie których upominają się mieszkańcy Jedliny już od kilku lat. Drugi powód to zły stan pobocza mostku nad potokiem Łękawka. Trzecia rzecz to przebudowa przejścia dla pieszych przy jedlińskim kościele, której rocznicę być

może będziemy obchodzić już w styczniu przyszłego roku.

Przypomnieć też należy o wykrzywionych lub odwróconych od czasu do czasu przez „lokalnych moczary” znakach drogowych oraz o przycięciu gałęzi na ul. Wolskiej ograniczających widoczność na podwójnym zakręcie. A jeśli już mowa o przycięciach, to dobrze byłoby zlikwidować przyziemne odrosty na drzewach na drodze do Bojszów. Skoro nie

udało się zabudować odbojnicę na ul. Wolskiej w sąsiedztwie jedlińskiego myta, o co również w przeszłości występowano, to może uda się uporać z niedogodnościami opisanymi wyżej. To nie powinno następczą wielkich wydatków finansowych.

Wśród mieszkańców Jedliny panuje przekonanie, że skoro to wiocha, to może tu być byle jak! Nie może, w każdym bądź razie nie powinno! ah

## Likwidacja spółki wodnej

Walne Zgromadzenie Delegatów Gminnej Spółki Wodnej w Bojszowach uchwałą nr 5/2017 z 10 lipca 2017 r. postanowiło rozwiązać spółkę wodną i postawić ją w stan likwidacji. W związku z powyższym wzywa się wierzycieli gminnej spółki wodnej, aby zgłosili swe wierzycielności w terminie dwóch miesięcy od dnia tego ogłoszenia. Zgłoszenia przyjmowane są w Bojszowach ul. Świętego Jana 52, zalecana jest forma pisemna.

Likwidator Jan Solarczyk

„Śmierć nie jest przeciwieństwem życia, a jego częścią”

(H. Murakami)

Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze naszej ukochanej

Matki, Babci i Prababci

**śp. Barbary Lejawy**

serdeczne podziękowania składa

pogrążony w smutku i żałobie

syn Piotr z rodziną

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościniec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 32-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557, poczta elektroniczna: naszarodnia@bojszowy.pl Nakład: 1500 egz.

Druk: Infomax Katowice

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

Reklama i ogłoszenia w gazecie: 609-223-557

## Na skróty przez gminę

### Stypendia szkolne

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej informuje, iż do 15 września przyjmowane są w siedzibie Ośrodka wnioski o ustalenie prawa do stypendium szkolnego na rok szkolny 2017/2018. gops

### Przełożona inwestycja

Również drugi przetarg na budowę placu zabaw wraz z siłownią zewnętrzną, która ma powstać w Bojszowach Nowych, nie wyłonił wykonawcy inwestycji. Do przetargu zgłosiła się tylko jedna firma, która zaproponowała, że wykona to zadanie za ok. 400 tys. zł, czyli o sto procent więcej niż przeznaczono w budżecie. W związku z tym inwestycja została przełożona na przyszły rok.

### Gazu (na razie) nie będzie

„Liczba osób deklarujących chęć podłączenia się do sieci gazowej jest nadal zbyt mała, aby inwestycja dała pozytywny wynik ekonomiczny, a co się z tym wiąże mogła zostać włączona do planu inwestycyjnego naszej firmy” – informuje Polska Spółka Gazownictwa w piśmie do Urzędu Gminy Bojszowy. Jednocześnie zachęca osoby zainteresowane przyłączeniem do sieci gazowej do wysyłania ankiet w tej sprawie. Można składać je w Gazowni w Tychach przy ul. Barbary 25 lub wysłać pocztą do na adres: Zarząd, ul. Szczęść Boże 11, Polska Spółka Gazownictwa sp. z o.o. Sekcja Rozwoju.

### Pierwsze w gminie

Trwa remont ul. Bliskiej w Bojszowach. Wykonano już kanalizację deszczową i wymieniono odcinki wodociągów, trwa korytowanie czyli wybieranie ziemi, żeby wykonać podbudowę drogi oraz układanie geowłókniny. Zamontowane zostało również oświetlenie. Po raz pierwszy w gminie zastosowano energooszczędne lampy ledowe. Inwestycja ma być zakończona do 31 października. zz

## Zmarli

Ludwik Gwóźdź (ur. w roku 1930) z Bojszów Nowych, Barbara Lejawa (1935 r.) z Bojszów, Sylwester Miła (1936 r.) z Bojszów Nowych, Teresa Jasińska (1930 r.) z Międzyrzecza.

# Minister o sporcie w Bojszowach

Możliwości są ogromne, zależy mi, by z nich korzystać – powiedział minister Witold Bańka 4 sierpnia na spotkaniu z radnymi i prezesami klubów sportowych, które odbyło się „miejsu bliskim sercu” ministra, czyli w Bojszowach.

W. Bańka podczas spotkania wskazywał, gdzie można szukać wsparcia na działalność sportową oraz rozwój bazy sportowej. Zwrócił uwagę, że dlatego spotyka się z radnymi, bo to oni planują wydatki, decydując o budżecie gminy.

Na dowód tych dużych możliwości przytoczył liczby: Tylko na Śląsku przeznaczono 80 mln zł na dofinansowanie 135 obiektów (zmodernizowanych czy wybudowanych). Porównał również rok 2015, kiedy to na upowszechnianie sportu dzieci i młodzieży wydano 832 tys., do roku 2017 r. kiedy to na ten sam cel przeznaczono 8,3 mln zł.

Podał, że Śląsk jest jedynym województwem, w którym wszystkie szkoły korzystają z programu dofinansowania zajęć SKS-u. Od dwóch lat działa Program Klub, w którym kluby sportowe (również w gminie Bojszowy) korzystają z dotacji ministerialnych. W skali kraju jest ich 3 tys. Zapowiedział,



że przyszłoroczny budżet ministerstwa na ten cel będzie jeszcze większy.

Ponadto 300 szkół w Polsce otrzymało dofinansowanie na remonty obiektów sportowych. W przyszłym roku planuje się uruchomienie Programu Mały Klub, przeznaczonego dla tych klubów, które nie mogą skorzystać z już działającego programu.

Zapowiedział powstanie w każdym województwie centrów szkoleniowych młodych piłkarzy, którym patronować będzie (finansować je) firma paliwowa Lotos. Prowadziliby je znani trenerzy piłkarscy.

Przypomniał, że duże spółki skarbu państwa wspierają sport:

Lotos - reprezentację Polski w piłce nożnej, Agnieszkę Radwańską, skoczków narciarskich..., PGNiG - Program Klub, a Orlen zajęcia SKS-u.

Minister W. Bańska zachęcał, by w gminie planować inwestycje sportowe nawet z kilkuletnim wyprzedzeniem.

Na koniec spotkania z uznaniem wypowiedział się o świątecznym biegu organizowanym przez Krzysztofa Komanderę, który odbył się dopiero drugi raz, a cieszy się coraz większą popularnością. Zachęcał, by w większym stopniu otworzyć się na młodzież, co umożliwi pozyskanie na ten cel pieniędzy z ministerstwa. zz

# Nowy rok...

Dokończenie ze str. 1

## Podstawówka w gimnazjum

Bojszowska podstawówka przyjęła w tym roku 338 uczniów w 18 oddziałach, którymi zajmie się 39 nauczycieli. - Dwie klasy 6 i dwie 7 będą uczyły się w budynku gimnazjum, żeby odciążać naszą szkołę, w której nie było już sal – wyjaśnia dyrektorka Barbara Sosna.

- Będziemy w tym roku realizować dwie innowacje pedagogiczne (dotyczą j. angielskiego i bezpieczeństwa w klasach 1-3) oraz projekt unijny, którym są zajęcia rozwijające umiejętności z języka angielskiego, wf-u i matematyki.

W czasie wakacji dwie osoby uzyskały awans na nauczyciela dyplomowanego – Aleksandra Berezę-Sosną (nauczycielka j. angielskiego) i Agata Nowak (nauczycielka w klasach młodzieżowych). Nowością tego roku jest również powstanie klasy integracyjnej – będzie nią jedna z klas pierwszych.

## Na jedną zmianę

- Mamy 252 uczniów, ale z każdym dniem ta liczba się zmienia – zastrzega się Gabriela Kucharczyk, dyrektorka szkoły w

Świerczyńcu. Uczyć ich będzie 42 nauczycieli. Również w tej szkole zaszło szereg zmian. - Aby pomieścić klasy siódme nauczyciele zrezygnowali z pokoju nauczycielskiego (przenieśli się do mniejszego pomieszczenia), a w nim powstała pracownia biologiczno-geograficzna.

W dawnej sali przyrodniczej zorganizowano nowoczesną pracownię fizyczno-chemiczną. Oddanie jej do użytku nie byłoby możliwe bez pomocy rodziców, którzy przygotowali pomieszczenie. Dziękuję rodzicom, którzy w tym pomagali – dodaje G. Kucharczyk. - W szkole trzeba było również przeorganizować szatnie. Mimo większej liczby uczniów niż przed rokiem, udało się tak zorganizować zajęcia, że nie mamy dwuzmianowości. W tym roku wzbogaci się księgozbiór szkolnej biblioteki, dzięki udziałowi szkoły w narodowym programie rozwoju czytelnictwa, z którego udało się pozyskać na ten cel 12 tys. zł.

66 uczniów w 7 oddziałach uczy się w Międzyrzeczu. Pracuje z nimi 18 nauczycieli, w tym 5 z gimnazjum – poinformowano nas w Urzędzie Gminy Bojszowy. zz

## Dyrektor przedszkola

1 września Paweł Łukasik objął funkcję dyrektora przedszkola. 12 lipca wygrał konkurs na to stanowisko. Wcześniej był nauczycielem w szkołach podstawowych w Bojszowach i Międzyrzeczu. - Chciałbym, aby misją kierowanej przeze mnie placówki stało się wytworzenie w dziecku umiejętności rozwiązywania problemów, pokonywania wyzwań – mówi nowy dyrektor o swojej pracy.

- Śmiech, wspólna zabawa, radosna edukacja – tak w kilku słowach można określić emocje i działania towarzyszące codziennemu pobytowi dziecka w przedszkolu. Sukces dziecka rozpoczyna się w przedszkolu, bo dziecko, które się wybawi, jest szczęśliwe. To właśnie w przedszkolu rozpoczyna się proces uspołeczniania, to tu kształtowany jest kręgosłup człowieka.

Chciałbym, by absolwent kończący przedszkole był samodzielny, umiał odnaleźć swoje miejsce w społeczności lokalnej, świecie i był gotowy do osiąga-



nia w nim indywidualnych sukcesów.

Jako dyrektor przedszkola będę promował edukację dostosowaną do możliwości każdego przedszkolaka. Edukację zakładającą, iż każde dziecko posiada określone talenty i możliwości pozostające do odkrycia przez nauczyciela. Dużą wagę będę przywiązywał do tego, by nauczyciele w codziennej pracy realizowali dodatkowe zajęcia i zabawy rozwijające uzdolnienia i zainteresowania dzieci – kończy P. Łukasik. zz

## Co zrobiono w szkołach

Wakacje wykorzystano w szkołach do przeprowadzenia remontów i drobnych napraw – wyjątkiem było przedszkole. Nowy budynek nie wymagał żadnych robót. Tu ograniczono się do zakupu pomocy dydaktycznych oraz zabawek.

Najszerzy zakres prac wykonano w gimnazjum, do którego „wprowadzają się” powoli uczniowie podstawówki. W tym roku szkolnym będą to uczniowie 6 i 7 klas. W budynku gimnazjum pomalowanych zostało 5 pomieszczeń, korytarze na parterze i piętrze oraz w hali sportowej, a także toalety. Remonty dotyczyły toalety uczniowskiej i montażu nagrzewnicy w rynnie hali sportowej. Poza tym naprawiano ławki i krzesła oraz umyta została elewacja hali sportowej od strony północnej.

W szkole podstawowej w Bojszowach wyremontowano jedną z klas oraz ubikację chłopców, pomalowano kuchnię. Usunięto usterki w stolarni okiennej i drzwiowej.

W Świerczyńcu remonty związane były z przystosowaniem dwóch klas na pracownię: fizyczno-chemiczną i przyrodniczo-geograficzno-biologiczną. Naprawiono schody przy wejściu głównym do budynku szkoły oraz na prowadzące do obiektów sportowych.

Wyremontowane zostały również urządzenia na placu zabaw.

Natomiast w Międzyrzeczu zmodernizowano instalację sanitarno-wodną doprowadzając wodę do pracowni chemicznej.

Koszty przeprowadzonych prac to ok. 58 tys. zł. zz

## KWIACIARNIA U GOLUSA

- KWIATY, BUKIETY, WIĘNCE, STROIKI
- UPOMINKI, ŚWIECZKI, KARTKI OKOLICZNOŚCIOWE
- ZABAWKI, ART.SZKOLNE I BIUROWE
- BIŻUTERIA SREBRNA I SZTUCZNA
- KOSMETYKI, CHEMIA CZYSZCZĄCA
- POŚCIEL, PRZEŚCIERADŁA
- MEBLE OGRODOWE, ZIEMIA, ODŻYWKI
- DONICZKI CERAMICZNE I PLASTIKOWE
- ZNICZE, WKŁADY WYMIENNE
- DEKORACJE I ART.SEZONOWE

Bojszowy Dolne

Ul. Jedlińska 5

czynne:

od poniedziałku do piątku 8.00 - 18.00

sobota 8.00 - 14.00

zamówienia tel. 666-372-753



# Jubileusz w Międzyrzeczu



Liturgii przewodniczył ks. bp Marek Szkudło.

Dzisiejszy jubileusz to okazja, aby przypomnieć potomnym o tych, którzy budowali tę świątynię – mówił ks. Andrzej Ślabkowski, rozpoczynając mszę św. 15 sierpnia międzyrzecka parafia świętowała 70. rocznicę ukończenia budowy swojej świątyni. Uroczystość odbyła się z niezwykłym rozmachem. Liturgii przewodnił ks. bp Marek Szkudło, a asystował mu m.in. poprzedni proboszcz ks. Tadeusz Adamczyk.

Msza dziękczynna rozpoczęła się od wprowadzenia do świątyni pocztów sztandarowych, które wystawili strażacy, górnicy oraz młodzież szkolna. Nie zabrakło również proporca maryjnego, dzieci komunijnych, a także kobiet w strojach regionalnych. Ksiądz proboszcz przywitał zebranych wiernych, przedstawiceli rady gminy oraz starostę Bernarda Bednorza. Nie zabrakło również słów podziękowania dla księży Leszka Czerneckiego oraz Bogdana Michalskiego, kapłanów pochodzących z międzyrzeckiej parafii, którzy przybyli na jubileuszową uroczystość.

## Świątynia jest dowodem

- Tyś po Bogu zawsze pierwszą. Tak oddajemy cześć Maryi, która jest dla nas wzorem zdrowej pobożności. Dzięki wniebowstąpieniu ciało Matki Jezusa stało się nieśmiertelne, uwielbione – mówił na kazaniu ks. prałat Franciszek Resiak. – Nie zapominajmy również o Duchu Świętym, który wzmacnia naszą wiarę. Najlepszym dowodem na jego działalność jest wasza świątynia. Z podzi-

wem można patrzeć na trud przedwojennych i powojennych pokoleń, które w pocie czoła zabiegały o własny Dom Boży. Dla tych ludzi trudności materialne nie liczyły się – chętnie dzielili się swoim czasem, materiałami budowlanymi. Dzisiaj chcemy oddać im należyty cześć – ludziom upartym i umocnionym Duchem Świętym. Dziękujemy im za wysiłek zbudowania tej świątyni, którą dzisiaj można bez wahania nazwać miejscem świętym – dodał ks. Resiak.

## Woń kolorowych bukietów

W dalszej części uroczystości ks. bp Marek Szkudło dokonał poświęcenia ziół i kwiatów, które wierni przynieśli ze sobą. W całym kościele uniosła się przyjemna woń kolorowych bukietów, która doskonale wpasowała się w święto Matki Boskiej Zielnej. – Dziękuję

księdzu prałatowi za piękne kazanie – mówił biskup Szkudło na zakończenie mszy świętej. – Wspólnota, którą tworzycie jest pięknym znakiem więzi z Bogiem i Maryją. Otwiera nas też na drugiego człowieka, a tego przecież uczyła Matka Jezusa. Życzę Wam i sobie, abyśmy zawsze podążali tą ścieżką – dodał biskup.

## Budownicowicie i ofiarodawcy

Słowa podziękowania popłynęły w stronę nielicznych, żyjących jeszcze budowniczych międzyrzeckiego kościoła. Wiceprzewodniczący rady parafialnej Kazimierz Kumor wręczył kwiaty Józefowi Piłatykowi oraz Emilii Chrobok. Wspomniano również o państwie Stomporach, którzy nie mogli przybyć na wtorkową uroczystość. Do życzeń dołączyli się przedstawiciele samorządu oraz starosta bieruńsko-łędzki. K. Kumor przypomniał też o rodzinach Wawrzyczków, Janosów i Bojdysów, którzy przed laty podarowali teren pod budowę świątyni. Na zakończenie liturgii odbyła się uroczysta procesja wokół kościoła parafialnego. Obchody jubileuszu uświetniła swoim występem orkiestra dęta. Po mszy świętej każdy uczestnik uroczystości mógł zjeść upieczony specjalnie na tę okoliczność kołacz, zasponsorowany przez samych parafian.

## Radość serca

- To było piękne, duchowe przeżycie bliskości z Bogiem i ludźmi – powiedział po uroczystości ks. Andrzej Ślabkowski, proboszcz parafii w Międzyrzeczu. – Tak jak powiedział na kazaniu ks. Resiak, parafia to miejsce gromadzenia się ludzi wierzących, gdzie możemy razem prosić Boga o łaski.

Obecność tak wielu parafian na dzisiejszej jubileuszowej mszy

## Książka o parafii

Jubileusz międzyrzeckiego kościoła parafialnego był również okazją do wydania książki opowiadającej o staraniach lokalnej społeczności, które zwińczyła budowa i poświęcenie nowej świątyni. Jak się okazuje, nie było to wcale takie proste.

– Najcenniejszymi źródłami, z których korzystaliśmy, pisząc tę książkę, były dokumenty odnalezione w archiwum archi-



raduje moje serce i z tego miejsca chciałbym im serdecznie podziękować za przygotowanie uroczystości. Radzie parafialnej, ministrantom, kołu różańcowemu, Stowarzyszeniu Przyjaciół Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego, a także gospodyni, pani Stefani Wiesiołek za pokierowanie częścią kulinarną – dodał ks. Ślabkowski.

diecejalnym w Katowicach, a także kronika parafialna założona w latach 40. przez ks. Ryszkę – mówi dr Grzegorz Sztoler, współautor publikacji. – Już przed wojną czyniono starania, aby odłączyć się od kościoła parafialnego w Miedźnej i przyłączyć się do bojszowskiej parafii, do której było bliżej i wygodniej. Starania te przerwała wojna, a po jej zakończeniu zdecydowano ostatecznie, że najlepiej będzie wybudować własny kościół.

Książka ta opowiada o tym, jak międzyrzecka społeczność dojrzewała do tego, aby mieć swoją własną parafię. Jest też hołdem dla generacji, która nie patrząc na opór urzędników wybudowała swoją świątynię. Mam nadzieję, że będzie ona impulsem do tego, aby jeszcze bardziej zaktywizować nasze lokalne społeczeństwo.

Z tego miejsca chciałbym również serdecznie podziękować gminie Bojszowy za mecenat, którym objęto naszą publikację. Bez tej pomocy byłoby nam o wiele trudniej wydać tę książkę – dodaje dr Sztoler.

Przemysław Żołneczko





# U honorowani 90-latkowie



Marta Skipiół ze Swierczyńca

Marta Skipiół pochodzi z licznej rodziny Tomalów – miała 6 braci i 4 siostry. W dniu swoich 90. urodzin doczekała się 3 dzieci, 6 wnuków i 10 prawnuków.

Zawodowo pracowała niewiele: 5 lat w bierunińskim ERG-u i 3,5 roku w szkole jako kucharka. Potem zajmowała się dziećmi, a mąż utrzymywał rodzinę. Teraz otrzymuje po nim emeryturę. Mąż 33 lata przerobił na dole na starym „Piaście” w Lędzinach (zmarł wieku 68 lat).

- Żyje się bardzo dobrze przy córce – mówi jubilatką - dzieci robią kole mnie, a przedtem trzeba

było samemu. Córka mom dobro, a ziyńcia jeszcze lepszygo – dodaje z uśmiechem. Jest zadowolona z rodziny.

Seniorka rodu lubi jeść wszystko, nie jest „wymyślna”, z czego wynika, że córka i zięć dobrze gotują. Mimo swego wieku lubi jeszcze szyć na maszynie i dużo czyta (bez okularów!) codziennie rano gazetę do kawy. Na telewizję niewiele patrzy, ale ma swoje ulubione seriale, do których należy „Ranczo”.

Mimo 90 lat zdrowie (mimo bolących kolan) i dobry humor jej dopisują. Żyje się lepiej niż kiedyś - oby tylko było tak dalej. zz



Wiktor Hachuła z Bojszów

Wiktor Hachuła w dobrym zdrowiu doczekał 90 lat wraz z 2 dziećmi, 6 wnukami i 10 prawnukami. Choć dzieciństwo miał ciężkie i przez wiele lat niebezpieczną pracę.

- Mama zmarła jak miałem 6 lat, a ojciec jak 10 – wspomina, a potem śpiewa sierocą piosenkę: „Miły Boże Gody idom, Każdy się raduje do dom, Tylko jo się nie raduje, Ze służbiczki na służbiczkę powędruje. Umarli mi mamuliczka, umarli mi tatuliczka, A jo biedny siemota na służby pomaszkuje...”

Jest ostatnim żyjącym z siedmiorga swego rodzeń-

stwa. O dzieciństwie mówi, że to była bieda i jeszcze raz bieda. Za księdza Grycmana szedł do pierwszej komunii (podaje dokładną datę: 13 czerwca 1938 r.) W polskiej szkole przed wojną skończył 5 klas, a potem 2 lata niemieckiej. Wraca też do wydarzeń z września 1939 r. – Miałem 12 lat, a moja siostra Marta 14. 1 września tak jak w tym roku był piątek. Paśliśmy krowy za wałem koło mostu na Gostyni, gdy przyjechał żołnierz na koniu. Poprosił byśmy odeszli stąd, bo będą most wysadzać w powietrze...

Po skończeniu niemieckiej szkoły Arbeitsamt (urząd pośrednictwa pracy) skierował go na landowę, czyli do pracy u gospodarza w Bieruniu Starym, jednak nie podobało mu się i poszedł do fabryki (dziśniejszy ERG). Tam pracował po 12 godzin dziennie razem z rosyjskimi jeńcami. Kolejnym miejscem była kopalnia, gdzie pracował do 1951 r. Tym razem z niemieckimi jeńcami. Wypadek spowodował, że wrócił do ERG-u, gdzie doczekał szczęśliwie emerytury w 1981 r. Wspomina kolejne wybuchy, w których ginęli też bojszowianie.

Na emeryturze zajmował się gospodarstwem - hodował bary, krowy, świnie, drób. Gdy siostra Marta, która w bojszowskiej parafii była kościelną, zachorowała, zastąpił ją „na chwilę”. Z tej chwili zrobiło się 27 lat służby.

Jak zapamiętał dawne czasy? Było biednie, ale wesoło. A dobry humor do dziś go nie opuszcza – żartuje, opowiada anegdoty. Czasem prosi, by mówić głośniej, bo nie za bardzo słyszy – usprawiedliwia się, że to przez te wybuchy. zz

## Pilnujmy swoich psów

Jadąc na rowerze przez bojszowskie pola, zauważyłem bawiące się dzieci, które bez troski skakały ze swoim psem po balotach słomy. W pewnej chwili ten okazały wielkości wilczur ruszył w moją stronę. Początkowo zignorowałem to. Ni stąd, ni z owąd, znalazł się za mną i nie wiedząc czemu ugryzł mnie w kostkę. Na całe szczęście zrobił to raczej symbolicznie, ale i tak sytuacja wyglądała groźnie. Noga cała, dzieci przeprosiły, ale problem pozostał. Czy to odosobniony przypadek? Nie. Ta sytuacja nie jest wcale wyjątkowa, bo z problemem biegających po ulicy, agresywnych psów chyba każdy z nas się spotkał.

Parę lat temu w Bojszowach Nowych doszło do podobnej sytuacji. Spuszczony z łańcucha pies wyskoczył na chodnik i ugryzł przypadkową kobietę. Na całe szczęście skończyło się na strachu.

Oczywiście większość z tych psów to niegroźne kundle, które na samo tupnięcie nogą uciekają w panice, ale zdarza się też, że z posesji oddalają się owczarki nie-

mieckie, bernardyny i psy tym podobnych ras stanowiące już realne zagrożenie. Do tego dochodzą oczywiście zalegające na chodnikach odchody, a także niebezpieczeństwo kolizji z samochodem. Nieraz byłem świadkiem sytuacji, kiedy kierowca musiał z piskiem opon hamować przed biegającym po drodze kundlem.

Co zrobić, jeśli już staniemy na odludziu oko w oko z agresywnym wilczurem? Najlepiej prewencyjnie zaopatrzyć się w gaz pieprzowy lub odstraszacz ultradźwiękowy. Można je kupić już za kilkadziesiąt złotych. Jeśli tego nie mamy, warto zapamiętać sobie kilka porad, które być mogą nas uratować.

Po pierwsze nie patrzmy psu w oczy, bo to może sprowokować go do ataku. Po drugie nie uciekajmy, bo to pobudza u niego instynkt łowiecki. Równocześnie nie obracamy się do niego plecami, bo to ułatwia mu atak. Najlepiej spróbować go wyminąć. Jeśli już zaatakuje i wiemy, że nie mamy szans na ucieczkę ani ukrycie się,

w ostateczności możemy przybrać tzw. pozycję żółwia, czyli uklęknąć, pochylić się i założyć ręce na głowę, której osłona jest w tym momencie najważniejszą sprawą. Jeśli ktoś ma ze sobą rower, może spróbować się nim zasłonić. Ten rodzaj „muru” może skutecznie zniechęcić psa do ataku.

Warto wspomnieć o wścieklicznie, wirusowej chorobie zakaźnej, którą zwierzę może nas zarazić poprzez ugryzienie. Choroba ta rozwija się u człowieka stosunkowo długo, przez kilka tygodni, jednakże w momencie wystąpienia pierwszych objawów jest ona już praktycznie nie do wyleczenia i kończy się śmiercią chorego. Dlatego tak ważne jest, aby będąc ugryzionym, w szczególności przez dzikiego psa, od razu udać się do szpitala, gdzie zostaną nam podane odpowiednie szczepionki, które zniszczą chorobę w zarodku. Wbrew temu co się mówi, obecnie szczepienia te już nie są tak bolesne jak dawniej. Medycyna ciągle się rozwija. Aby

zmniejszyć ryzyko przenoszenia tej śmiertelnej choroby, co rok w naszej gminie przeprowadza się profilaktyczne szczepienia psów. Niestety notorycznie zdarzają się osoby, które ignorują problem i ich czworonogi nie są szczepione.

Warto przypomnieć o jeszcze jednym aspekcie, o którym często się zapomina, mianowicie o wychowaniu psa. Nietrudno się domyślić, że szczuty przez właściciela czworonóg będzie miał o wiele większe skłonności do agresji, co może się przenieść nie tylko na postronne osoby, ale nawet na

samego właściciela.

Jeśli widzimy, że czyjś agresywny pies biega bez opieki, reagujemy. Najlepiej zrobić zdjęcie będące dowodem i przesłać je na policję, która powinna podjąć odpowiednie kroki prawne. Być może odezwą się w tym momencie głosy sprzeciwu, że to donoszenie, ale odpowiedzialny sobie na pytanie, czy chcemy się czuć bezpiecznie? Chyba nikt nie chciałby spotkać ciemną nocą psa, który bez ostrzeżenia rzuci się nam do gardła.

Przemysław Żołneczek



**BIURO RACHUNKOWE**  
- ksiązka przychodów i rozchodów  
- księgi handlowe, ryczałt, kadry i płace  
ul. Sierpowa 4A  
**BOJSZOWY NOWE (W POBLIŻU KOŚCIOŁA)**  
**TEL. 792 491 087 LUB 600 650 170**

# Narodowe czytanie w Bojszowach

W Bojszowach i 2 tysiącach miejscowości odbyła się 2 września akcja „narodowego czytania” „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego.

„Do dzisiaj tak jest”, „nic się nie zmieniło” - takie głosy padały w bojszowskiej bibliotece, gdy cytowane były fragmenty utworu napisanego w Krakowie przed stu kilkunastu laty, czyli w zupełnie innych realiach, a jednak...

Największy aplauz wśród słuchających wzbudziła przepojona miłosnymi aluzjami rozmowa Pana Młodego (Henryk Utrata) i Panny Młodej (Urszula Pomietło). U. Pomietło wystąpiła w stroju ludowym (co prawda pszczyńskim, a nie krakowskim) i z wiankiem na głowie, bo Panna Młoda właśnie z prostego ludu się wywodziła. Nie tylko odczytała kwestię



Panny Młodej, ale i ją odegrała - czym zaskarbiła sobie uznanie widzów.

W sobotnie przedpołudnie w rogu sali bibliotecznej stanął słomiany chochoł, pojawiły się

skrzypce, złoty róg - wszystkie te rekwizyty odgrywają ważną symboliczną rolę w dramacie Wyspiańskiego. A ich obecność w bibliotece nadała odczytaniu utworu dodatkowy walor.

- To był nasz pomysł - pracujących w bibliotece, nie korzystaliśmy z gotowego scenariusza, ani innych pomocy. Same przygotowałyśmy scenografię, wybrałyśmy fragmenty utworu

do odczytania i zaprosiliśmy uczestników narodowego czytania - powiedziała nam Izabela Piętka, która prowadziła spotkanie.

- Wysłałam sama z inicjatywą, że przebiorę się w ludowy strój - relacjonowała U. Pomietło - pożyczylam go od Anny Maroszek. A tekst ćwiczyłam w noc poprzedzającą czytanie i jeszcze powtórzyłam rano. To było ciekawe doświadczenie i chętnie wezmę udział w przyszłości, jeśli będzie taka okazja. Przypomniały mi się przy okazji lekcje języka polskiego z panią profesorem Gorczycą w bierunińskim liceum - dodała.

Oprócz wymienionych słowa bohaterów dramatu czytali również: Anna Figołuszka, Krystyna Knopek, Hanna Mika, Daria Socha, Oskar Forreiter i Roman Horst. zz

## Na obozie harcerskim

Podsumowaniem całorocznej pracy harcerskiej jest obóz letni. W tym roku dzieci i młodzież z gminy Bojszowy, tj. 5 Drużyna Harcerska „Tańczące Płomienie” z drużyną Elżbietą Kokoszka, Gromada Zuchowa „Iskierczki” z drużynami: Danutą Hudzikowską i Justyną Gnizą oraz Gromada Zuchowa „Sprytny węże” z drużynami: Aleksandrą Losko i Anną Krzyżowską oraz II Tyski Szczęp „Horyzonty” przebywali od 22 do 30 lipca w Białym Brzegu w województwie świętokrzyskim. Tematem przewodnim obozu był Dzikie Zachód.

Organizacja takiego przedsięwzięcia dla 96 uczestników to ogromne wyzwanie, gdyż trzeba zapewnić nocleg, wyżywienie i schronienie w razie niepogody.

**Zuzanna Lelko z Tychów oraz Milena Kapela, Alicja Wolska i Hanna Żmuda ze Świerczyńca.**



Wszystko to wymaga wcześniejszego przygotowania, rozdzielania zadań, sporego zaangażowania czasu i sił, często kosztem rodziny. Jednak gdy wychowawcami obozu są pozytywnie nastawione osoby, uczestnikami żadne przygód dzieciaki, a pomocą służą życzliwi rodzice - wszystko wydaje się łatwiejsze.

Najtrudniejsze na obozie są dwa pierwsze dni: pionierka, a więc oczyszczanie terenu z gałęzi pod obozowisko, rozkładanie namiotów, budowa bramy, wartowni, płotu, placu apelowego. Podczas tych dni pracują wszyscy - zarówno małe zuchy, harcerze, jak i wychowawcy.

Życie na obozie harcerskim jest pełne wyzwań i przygód. Dzień rozpoczynał się o go-

dzinie 7.00 pobudką, następnie była gimnastyka, poranna toaleta, śniadanie, a potem zajęcia programowe. Ponieważ na stancji w Białym Brzegu przebywało w tym samym czasie sześć innych podobozów, trzeba było wszystko dobrze zaplanować, aby nie wchodzić sobie w drogę, chociażby podczas porannej toalety.

Zuchy i harcerze mieli okazję doskonalić techniki harcerskie: saperkę, musztrę, łączność, sygnalizację, umiejętność budowania i rozpalania ognisk, budowanie szałasów, udzielanie pierwszej pomocy, symbolikę.

Brali udział w grach i rozgrywkach sportowych takich jak mokry unihokey, „żywe” statki w rozmiarze XXL. Znalazł się też czas na plażowanie nad przepiękną Pilicą. Uczestnicy obozu tańczyli przy muzyce country na balu w saloonie. Wieczo-

rami siadali przy ognisku i przy dźwiękach gitary śpiewali harcerskie piosenki. Dzień kończył się o 22.00 gawędą harcerską oraz modlitwą.

Podczas obozu odbyła się wycieczka do Kielc, do Parku Rozrywki „Sabat Krajno”, gdzie zwiedzali świat w Parku Miniatur, wspinali się na wysokościach w Parku Linowym, jechali lasami Amazonii w kinie 6D i odpoczywali w Lunaparku.

Pogoda dopisywała, jednak jeden dzień okazał się burzowy. Podtopiło obozowisko, a ponieważ harcerz nie zastanawia się długo, jak i czym ratować obóz, w ruch poszły metalowe mezażki oraz kubki.

Najbardziej oczekiwanym przez harcerza momentem była oczywiście warta. Tradycją jest, że harcerze pełnią ją przez całą dobę, a najbardziej emocjonująca jest ta nocna, kiedy

często do obozowiska zakrada się zwierzyna lub sąsiadujący obozowicze, by skraść flagę lub proporcę.

Życie obozowe to oderwanie od komputerów, telewizorów, telefonów, ale jak się okazuje, jest to możliwe i nikt za tym nie tęskni. W grupie harcerzy i zuchów były osoby, którejechały na obóz po raz pierwszy. Początki zawsze bywają trudne, jednak gdy ktoś spróbuje takiej przygody, to za rok ponownie chce ją przeżyć. Gdy dzieci stawiają sobie wyzwania i stopniowo je pokonują, uczą się pokory i wytrwałości, a to cenna umiejętność dla każdego z nich. Z drugiej strony jest to oderwanie od dzisiejszej „elektronicznej”, nie do końca zdrowej cywilizacji oraz życie bliżej natury, gdzie młody człowiek zaczyna doceniać to, czego wcześniej nie zauważał. ek, cl

**broff**  
**SALON**  
**ŁAZIENEK**

EKSPOZYCJA  
600m<sup>2</sup>

[www.broff-lazienki.pl](http://www.broff-lazienki.pl)

**Tychy ul. Kościuszki 16**



# Dożynki 2017

Mimo deszczu i chłodu oraz dużej konkurencji imprez, które 3 września odbywały się w bliższej i dalszej okolicy, nie brakowało uczestników tegorocznych dożynek w Bojszowach. Najwięcej widzów zgromadził występ „Boys”, ale było też zainteresowanie innymi atrakcjami.

Organizatorzy zadbane o namiot i parasole, które bardzo przydały się tego roku. Gośćmi rolników i mieszkańców byli w tym roku minister Witold Bańka z żoną, wiceminister Energii Grzegorz Tobiszowski, radny sejmiku wojewódzkiego Piotr Czarnynoga, starosta Bernard Bednorz.

Uwagę przyciągały wystawy – jak co roku zadbane o elementy humorystyczne (patrz zdjęcia na 1 stronie i na facebooku). Były dmuchańce dla dzieci i zabawy zręcznościowe, ale i zwykła słoma też okazała się dobrą rozrywką. Prezentowali się myśliwi, pszczelarze, miłośnicy historii. Można było wypróbować segwaya czyli elektryczny pojazd, czy uczestniczyć w bezpiecznym dachowaniu.

## Rolnicze serce

Dożynki rozpoczęła msza św. w bojszowskim kościele, którą proboszcz ks. Andrzej Maślanka odprawił w asyście ks. Zenona Czajki z Jedliny i ks. Andrzeja Słabkowskiego z Międzyrzecza. Bojszowski proboszcz dziękował Bogu za zebrane plony – To jest wasze święto – zwrócił się do rolników - a my włączamy się w to dziękczynienie. W kazaniu zwrócił uwagę na to, że jesteśmy świadkami (zwłaszcza ci starsi) tego, jak zmieniają się czasy, zmieniają się też narzędzia rolnicze, które przyspieszają prace rolników, ale nie są w stanie zastąpić rolniczego serca, którego potrzebuje polska ziemia.

- Gromadzimy się w świątyni pełni wdzięczności za tegoroczny chleb. Wdzięczność nasza jest tym większa, że jesteśmy świadomi, ile trzeba wysiłku, aby uprawić ziemię, by ona wydała plon – powiedział ks. A. Maślanka.

## Święto całej gminy

Po mszy w zwartym szyku goście i rolnicy prowadzeni przez zespół „Bojszowianie” przeszli



z kościoła na boisko GTS-u. Tu zaprezentowano starostów dożynek: Zofię i Andrzeja Czarnynogów oraz Krystynę Ścierańską, obdarzoną w tym roku tytułem włodarza gminy.

Starostowie zgodnie z obyczajem przekazali chleb wójtowi Henrykowi Utracie, a ten wypowiedział tradycyjną formułę o dzieleniu go sprawiedliwie. - Mimo że rolników jest coraz mniej, to jednak będziemy kontynuować naszą tradycję – zapowiedział wójt. Podziękował również rolnikom za ciężką pracę i zwrócił uwagę, że dożynki to święto całej gminy. Starostom oraz włodarzowi wręczył pamiątkowe dyplomy.

## Pamiętamy o przeszłości

Po nim głos zabrali goście. Minister W. Bańka powiedział, że szacunek wobec darów ziemi jest też szacunkiem wobec tych, którzy za tym stoją. - Dzięki determinacji rolników, zaangażowaniu i codziennej pracy możemy dziś świętować. Jest to dobry czas, by zastanowić się kim jesteśmy i dokąd podążamy w sytuacji, gdy Europa jest zalewana falą obojętności wobec tradycji chrześcijańskiej. Musimy pamiętać o tym, skąd pochodzimy, że jesteśmy dumni Polakami, mieszkańcami tej ziemi – mówił minister. - Kulturowymy naszą pamięć i tradycję. Naród, który nie pamięta o historii, tradycji i kulturze jest narodem bez przeszłości.

My pamiętamy o naszym dziedzictwie i historii, o tych którzy z Polską walczyli, oddali za nią życie i o tych, którzy dla

niej codziennie ciężko pracują. Dzięki waszej pracy i zaangażowaniu Polska się rozwija i możemy świętować tak jak dzisiaj dożynki.

## Narodowe bezpieczeństwo

Natomiast senator Czesław Ryszka przypomniał, że rządzący dzisiaj w Polsce wprowadzają program zrównoważonego rozwoju, co oznacza, że każdy, bez względu na to gdzie mieszka, powinien mieć dobry dostęp do komunikacji, oświaty, internetu, kultury, służby zdrowia. Zauważył, że dzięki programowi 500+ nie ma biedy na wsi. Rodzice mogą spłacać kredyty, a dzieci pojechały na wakacje. Nie zamyka się małych szkół. Tworzy się w małych miejscowościach posterunki policji, urzędy pocztowe, ośrodki zdrowia. Powstała ustawa, żeby nie sprzedawać ziemi cudzoziemcom. Ustabilizowano ceny płodów rolnych, promuje się polską żywność, wsparto 1 mld zł system ubezpieczeń w rolnictwie. Ograniczono dominującą rolę supermarketów skupujących produkty rolne.

Jest jeszcze dużo mankamentów – zauważył senator - przede wszystkim rolnicy za mało zarabiają. Na koniec stwierdził, że rolnictwo jest to narodowe bezpieczeństwo i życzył, by pracującym na roli Pan Bóg błogosławił.

## Deszcz nie przeszkodził

Po przemówieniach wystąpili „Bojszowianie”. Mimo miejscami sporego deszczu widzów przybywało. Przyciągnął ich

występ zespołu „Boys” podczas którego wypełniła się przestrzeń między sceną a namiotem - można było tam usiąść i być poczęstowanym dożynkowym kołoczem.

Wiele osób oglądało wystawy, dzieci oblegały przygotowane dla nich atrakcje. Na przygotowanej przez koło łowieckiej myśliwi prezentowali nie tylko jak wyglądała do tej pory, ale i jak zmienia się fauna naszych lasów i łąk. - Norka amerykańska czy szakal złocisty to gatunki obce, które rozmnożyły się na wolności do tego stopnia, że zagrażają naszej rodzimej drobnej zwierzy-

nie – wyjaśniali. Myśliwi co roku troszeczkę o równowagę zakupują i wypuszczają na terenie swojego obwodu łowieckiego różne zwierzęta – bażanty czy zające. Dbają też o dokarmianie mieszkańców lasów w czasie zimy.

Leziwo czy też właziwo można było zobaczyć na wystawie pszczelarzy. Jest to wykonane głównie z grubego sznura „urządzenie”, dzięki któremu można wspinać się na drzewa. Prezentowano narzędzia niezbędne w pasiece. Oczywiście można też było spróbować miodu i pszczele produkty oraz wziąć udział w konkursie z nagrodami. - Rok dla pszczelarzy nie był najgorszy, ale do bardzo dobrych też go zaliczyć nie można – powiedział nam Kazimierz Wiśniowski.

Zainteresowanych historią, ale i militariami przyciągała ekspozycja prywatnego Muzeum Września 1939 r. Prezentowane były egzemplarze broni, amunicja, łuski, elementy ubioru i wyposażenia żołnierzy, którzy walczyli na naszych terenach. Oglądający dopytywali o pochodzenie broni, jak i dane techniczne – kaliber, szybkostrzelność, czy system ładowania.

Dla każdego było coś ciekawego, czy też wartego zwrócenia uwagi. zz



Wstęp wolny

## ŚLĄSCY TEKSAŃCZYCY WCZORAJ I DZIŚ

Gminne Gimnazjum - aula  
ul. św. Jana 33a  
43-220 Bojszowy

Wystawa czynna w dniach  
**od 18.09.2017  
do 06.10.2017**  
w godzinach pracy szkoły.

Organizatorzy:

- Towarzystwo Przyjaciół Śląwicz
- Muzeum Diecezjalne w Opolu
- Father Leopold Moczygemba Foundation

## Niezwykła historia emigracji ze Śląska do Teksasu w XIX w.

- Poznaj założycieli najstarszych polskich miejscowości na kontynencie amerykańskim.
- Posłuchaj współczesnych teksańczyków wciąż mówiących po śląsku.
- Przekonaj się, co o tym fenomenie mówią m.in.: prof. Jan Miodek, premier Jerzy Buzek, arcybiskup Alfons Nossol czy wicemarszałek Senatu RP Maria Pańczyk-Pozdziej.
- Zobacz ciekawe eksponaty przywiezione wprost z Dzikiego Zachodu

Więcej na [www.slask-texas.org](http://www.slask-texas.org)  
**Serdecznie zapraszamy**

Patronat honorowy:

- Maria Pańczyk-Pozdziej Wicemarszałek Senatu RP
- Bp Andrzej Czoja Ordynariusz Diecezji Opolskiej
- Abp Alfons Nossol Biskup Senior Diecezji Opolskiej
- Tomasz Wanucha Prezydent Miasta Kędzierzyn-Koźle
- Robert „Bobby” Muzt Szeryf Hrabstwa Karnes z Teksasu

Patronat medialny:

Partnerzy:



# Bibersteinowie zwani Bojszowskimi

Już kilkakrotnie pisaliśmy na łamach naszej gazety o wielce zasłużonym rodzie Bibersteinów. Każdorazowo w naszych opisach historia tego rodu tonęła w mrokach lat 1620-1650 – czyli niespokojnego okresu wojny trzydziestoletniej. Tonęła, gdyż brakowało nam dostatecznej wiedzy o dalszych losach synów Jana Bibersteina: Jerzego, Jana, Zygmunta i Wacława.

Teraz taką wiedzę już mamy. Świat nie stoi w miejscu, nauka się rozwija, historycy nie próżnują. Dzięki wnikliwej pracy badawczej Stanisława Gawlika - niezwykle pasjonata historii lokalnej ze Starej Wsi (a propos nauczyciela przedmiotów technicznych w czechowickiej szkole zawodowej), który napisał monografię rodziny – o Bibersteinach dziś wiemy dużo, dużo więcej. Mając tę wiedzę, czujemy się w obowiązku przekazać naszym czytelnikom istotne fragmenty jego dociekań.

## Historia Jerzego

Jakie więc były dalsze życiowe losy synów Jana, którzy w oktawie Bożego Ciała 1597 roku wywianowali nasz kościół (założyli parafię)?

Jerzy – urodził się w Bojszowach (nie wiemy w którym roku) jako syn Jana i Doroty Wilczek z Dębieńska Wielkiego. Jego żoną była Anna Scipio z Krzyżina (?) wzmiankowana w 1610 roku, a dzieci to Kasper i Jerzy (prawdopodobnie) oraz na pewno córka Marianna i być może Zuzanna.

Pierwsza wzmianka o Jerzym pochodzi z 1586 roku, kiedy został wymieniony wśród studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Po śmierci ojca, ok. 1597 roku, jako głowa rodu przejął po nim Bojszowy i przy udziale brata Jana (księdza) wywianowali kościół. W tym czasie młodszy bracia (Zygmunt i Wacław) byli jeszcze małoletni. Pod datą 1 listopada 1606 roku występuje w Księdze Ziemskiej Pszczyzny wraz z matką Dorotą i braćmi Janem i Wacławem, lecz nie wiemy w jakiej sprawie - zapewne majątkowej.

W 1614 roku – 17 lutego - podzielił Bojszowy na Dolne z



Herb Bibersteinów

Jedliną (nazwał je Wielkimi i zostawił dla siebie) i Bojszowy Górne zwane Małymi, które oddał młodszemu lecz już pełnoletniemu Zygmuntowi.

W latach 1608-1628 jako Jerzy Biberstein z Bojszów albo Biberstein Bojszowski występuje często w Księgach Grodzkich Oświęcimia (w 1618 roku rozpala się straszliwa wojna między katolikami a protestantami, która trwa 30 lat. W Pszczynie niewiele można wtedy załatwić).

Po raz ostatni pojawia się 20 czerwca 1628 roku, podpisując z Zygmuntem dokument działu wdowiego dla swej córki Marianny, która wychodzi za Stanisława Przyłuskiego (z Ziemi Krakowskiej).

Jeszcze w tym samym roku 1628 Jerzy umiera na swych włościach, czyli na Dworzysku. Tę część Bojszów przejęli prawdopodobnie jego synowie – Kasper i Jerzy.

## Synowie Jerzego

Kasper - urodził się na Dworzysku. Jego żoną była Anna Płocka z Płock. Nie wiadomo czy mieli potomstwo. Po śmierci ojca Jerzego, przejął on dobra Bojszów Dolnych i Jedliny. Informacje o Kasprze pochodzą głównie z Ksiąg Grodzkich Oświęcimia, gdzie występuje wielokrotnie w latach 1623-1652 jako Kasper Bojszowski. Kasper musiał być operatywnym człowiekiem. W 1645 roku był w posiadaniu kuźnicy w Rożdzeniu, a więc w tym czasie, gdy poeta-hutnik Walenty Rożdzieński pisał swój sławny poemat „Officina

Ferraria”. Może Kasper tam osiadł?

Na pewno przed rokiem 1650 swoje dobra (Bojszowy Dolne z Jedliną) sprzedał pszczyńskiemu grafowi Zygfrydowi Promnicowi, który w 1648 wybudował zamek jedliński (dzięki monografii Gawlika wyjaśniła się w ten sposób niewyraźna inskrypcja na kamieniu znalezionym przy rozbiórce jedlińskiego zamku w 2003 roku: „1643” albo „1648”. Cyfra 3 podobna do cyfry 8.

Jerzy – syn Jerzego, brat Kaspra. Urodził się nie później niż w 1628 roku, kiedy to zmarł ojciec. Jego żoną była Elżbieta Wacowska, a dziećmi: Aleksander, Zygmunt, Marianna. W indeksach oświęcimskich występuje w latach 1631-1639 jako Jerzy Biberstein Bojszowski. W 1642 wymienieni są już jako nieżyjący, gdyż ich niepełnoletnie dzieci występują w księgach grodzkich w sprawie spadkowej. Dotyczyły one nie Bojszów a Kluczkowic. Można tylko przypuszczać, że stamtąd pochodziła Wacowska i tam żyła rodzina Jerzego. Tam była Polska, tam wojna się nie toczyła.

## Ks. Jan...

był drugim synem Jana i Doroty Wilczkowej. Po studiach teologicznych, najpewniej na uniwersytecie w Ołomuńcu, został księdzem katolickim. Po raz pierwszy wymieniony po śmierci ojca w dokumencie z 18 listopada 1597 roku wraz ze swoją matką. Wtedy miał już prawdopodobnie probostwo gdzieś poza Ziemią Pszczyńską, skoro zrzekł się udziału w ojcowiznie. To zrzeczenie nastąpiło 1 listopada 1606 roku, kiedy z matką i braćmi dokonali zapisu swej woli w Księdze Ziemskiej w Pszczynie. Wg wiedzy S. Gawlika Jan Biberstein z Bibersteinu i Bojszów był proboszczem do 1613 roku w Hulinie na Morawach. Dalszych jego losów nie znamy.

## Zygmunt...

syn Jana i Doroty Wilczkowej urodził się w Bojszowach. W chwili śmierci ojca był jeszcze niepełnoletni. 17 lutego 1614 roku brat Jerzy oddał mu

– już jako pełnoletniemu – Bojszowy Górne (Małe). Zygmunt miał dwie żony. Pierwszą była Elżbieta z Dziembowa, która występuje w 1617 roku dwa razy w Księdze Grodzkiej Oświęcimia. Nie wiadomo dlaczego ten związek się rozpadł. Drugą żoną była Róża Ujejska, córka Wojciecha z Ujazdu, pisarza siewierskiego. W 1630 roku Zygmunt ze swoich dóbr zapisał jej wiano, więc można przypuszczać, że w tym roku ją poślubił. W Księgach Grodzkich Oświęcimia obaj są wymienieni jeszcze w 1631 i 1637 roku. Zygmunt prawdopodobnie nie pozostawił po sobie żadnych potomków.

## Wacław...

– urodził się w Bojszowach jako najmłodszy syn Jana i Doroty Wilczkowej. Pisał się w urzędzie jako Wacław Biberstein Bojszowski. Po raz pierwszy wymieniony w 1587 roku jako studium w Ołomuńcu. Miał dwie żony. Pierwszą była Zofia Gostyńska, córka Bartoza Gostyńskiego z Góry. Miał z nią córkę Annę. Druga to Elżbieta Frydrychowska, córka dziedzica Radoczy, którą poślubił nie później niż w 1610 roku. W Księgach Grodzkich Oświęcimia pojawia się kilka razy. W 1610 roku określany jest w nich jako właściciel Radoczy – wsi pod Zatorem. W 1611 jako Wacław Biberski występował przed sądem w Zatorze. W 1616 roku występuje sama Elżbieta Bibersztynowa z Frydrychowskich, więc prawdopodobnie Wacław już nie żył. Rok później występują jego córki Anna (z pierwszego małżeństwa) i Katarzyna (z drugiego). Zapewne w sprawie udziału w spadku po ojcu. Wkrótce wdowa po Wacławie – Elżbieta zostaje żoną Zygmunta Rotermunda, a w 1631 roku po raz trzeci wychodzi za Jana Zagórskiego. Wacław, choć najmłodszy z Bibersteinów, wg przypuszczeń S. Gawlika, zmarł między rokiem 1612 a 1614.

## Sześć córek

Oprócz czterech synów, Dorota Wilczkowa – pani na bojszowskich włościach, urodziła jeszcze sześć córek:

Anna – wydała się za Sebastiana Nycza,

Dorota – nie są znane jej dalsze losy,

Katarzyna – wyszła za Sobieszowskiego herbu Jastrzębiec, Marianna – wzięła ślub z Janem Witkowskim z Rudoltowic,

Magdalena – poślubiła Stanisława Rokowskiego,

Zuzanna – została żoną Adama Winiarskiego.

I jeszcze jedno ważne odkrycie Stanisława Gawlika w jego dziele „Starowiejscy herbu Biberstein” (monografia historyczna): córka Wacława – Katarzyna (z drugiego małżeństwa z Elżbietą Frydrychowską) poślubiła Andrzeja Zborowskiego ze Zborowa herbu Kornic, syna Krzysztofa i Jadwigi Tęgoborskiej. Jako małżeństwo po raz pierwszy w dokumentach są wymienieni w 1632 roku. Tenże Andrzej Zborowski w 1639 roku nabył od Zygmunta Bibersteina (wujka Katarzyny) Bojszowy Górne i przeniósł się z Małopolski do Czech. W 1650 roku Andrzej Zborowski był już wdowcem. Wkrótce ożenił się po raz drugi - ze swoją pokojówką Zofią Stokorską. W 1663 roku byli jeszcze małżeństwem. Andrzej żył jeszcze w 1670 roku, a być może, że i w 1675. Dziećmi Andrzeja i Katarzyny byli Wacław i Bogumiła. Wacław w 1671 roku ożenił się z piękną Anną Kozłowską z Ćwiklic. Został panem całych Bojszów, Ćwiklic, Rudoltowic i Goczałkowic Dolnych. Piastował w Księstwie Pszczyńskim szereg godności. Zmarł 14 września 1715 roku i jest pochowany w ćwiklickim kościele. Odkryciem i wielką zasługą S. Gawlika jest to, że Zborowscy poprzez Katarzynę byli spokrewnieni z Bibersteinami, o czym dotąd nie wiedzieliśmy i nigdy nie pisaliśmy. Sądziłbym, że Andrzej Zborowski po prostu kupił Górne Bojszowy, bo w zamęcie wojny upadły. Tymczasem kupno związane było z pokrewieństwem.

Panu Stanisławowi Gawlikowi serdecznie dziękujemy za ogromny trud badawczy. Kto takiej pracy w archiwach nie skosztował, nie zawsze potrafi ją docenić.

Alojzy Lysko



# Jak to dawniej żniwowano

Co prawda tegoroczne żniwa mamy już za sobą i na jakiś czas zapomnimy o tej trudnej pracy rolnika. Dziś może nie jest już ona taką katorgą, bo w sukurs przyszedł postęp techniczny i nowoczesność, ale jakieś 50–60 lat temu była to prawdziwa mordęga. Symbolami tego okresu były: kosa, drabiniasta furmanka z metalowymi obręczami na kołach i ręczna wialnia (nazywana pospolicie fachlem) do oczyszczenia wymłóconego ziarna.

O żniwach przypominano sobie z reguły w okolicach 22 lipca. Dzień ten w komunistycznym kraju był świętem narodowym, a więc dniem wolnym od pracy, ale ludzie wsi potrafili z niego zrobić dobry użytek. Na pole wychodziło się z całą rodziną, bo nawet dzieci znalazły zatrudnienie. Jeśli nie przy pilnowaniu młodszego rodzeństwa, to z pewnością przy znoszeniu snopów czy grabieniu ścierniska. Nic nie mogło się zmarnować! Kiedy zaś zboże ustawione uprzednio w tzw. lalkach było suche – przystępowano do młócki.

Zebrane na „drabinioku” zboże przywożono do punktu omlotu i tam w kolejce cierpliwie czekali.

Po wymłóceniu ziarno wymagało jeszcze oddzielenia od nasion chwastów. Zgromadzone w workach zboże a także słomę zwożono następnie do stodoły, albo z powodu jej braku składowano w miarę bezpiecznym miejscu „pod chmurką”.

Słoma miała zastosowanie nie tylko jako ściółka dla zwierząt gospodarskich, ale wypełniano nią sienniki (materace były w tym czasie niezwykle rzadkością) i poprawiano w ten sposób warunki do wysypiania się. Ponadto używano jej do wymiany pokrycia dachów stodoł oraz do okrywania na zimę kopców z ziemniakami. Nieliczni potrafili wypłatać maty słomiane.

Z biegiem lat pracę rolnika powoli zaczęły zastępować maszyny. Początkowo były to konne żniwiarki, następnie snopowiązałki (w tym ciągnikowe), aż tak gdzieś na początku lat siedemdziesiątych pojawiły się pierwsze kombajny. Nosiły nazwę Vistula, a te późniejsze i bardziej nowoczesne to były Bizony. Niemal w tym samym czasie dało się zauważyć pierwsze prasy do słomy – najpierw te formujące słomę w

kostki, a niedługo po nich prasy zwijające. Jeśli dzisiaj rolnik rezygnuje ze słomy, to już w trakcie omlotu przez kombajn może ona zostać pocięta na sieczkę.

Ale to już historia, bo dziś nie ma armii rolników, którzy uprawiali pół hektara i dzięki temu mogli utrzymać nie tylko krowę żywicielkę, ale także sporo ptactwa domowego, królików, czy nutrii, o niejednej śwince we chlewiku nie wspominając. Dziś rzeczywistych rolników gospodarujących w naszej gminie na większych arealach policzyć można na palcach dwóch rąk.

Czy my - ludzie dwudziestego pierwszego wieku bylibyśmy w stanie podjąć tę pracę i czy w ogóle chciałoby się nam przynajmniej spróbować, jak smakuje bochen chleba z własnego wypieku i pajda posmarowana świeżym, wiejskim masłem po takim „życiowym przetarciu”?! Szczerze w to wątpię. Tak więc mimo postępu technicznego przed rolnikami „czapki z głów”. Oni wciąż, tak jak w przeszłości, żywią nas i bronią, chociaż drugi człon tego powiedzenia jakiś czas temu stracił na aktualności. ah



## Na rekolekcjach w jednej parafii

W jednej parafii były rekolekcje. Z dalsza przjechał młody ksiądz wygłaszać nauki. A jak to młody ksiądz – chciał, co by go ludzie słuchali i zmieniali się na lepsze. Zanim wylož na ambona, żeby coś pedzieć, kozoł wystawić ministrantom na głównym gōnku przed ołtarzem otwarto trumna. Wystraszeni ludziska nie wiedzieli, czy mają słuchać rekolekcjonisty, czy patrzeć na ta trumna.

Dość mōndre kozani pedzioł tyn ksiōndz, choć wiera go wto niey słuchōł. Wszyscy ino kombinowali, po co ta trumna. Jak sie kozani skończyło, młody ksiyżoszek poprosił, aby wszyscy ustawili sie rajōm za tōm trumnōm i żeby każdy wejrzoł do środka, bo ujrzy tam kogoś, wto fest grzeszy i potrzebuje pokornej modlitwy.

Ksiyżoszek kozoł, tōż wszyscy posłusznie szli za rajōm do tyj trumny i zaglōndali do środka. Potym posłusznie odchodzili i siadali nazod cicho w ławkach. Siedzieli i dumali. Zdało sie, że niy bydzie końca tymu dumaniu.

A ksiyżoszek sie tymu ino prziglōndōł i na koniec ślōz z ambony ku głównemu ołtarzowi, tam klynknōł i tyż dumōł.

Ta cichość trwała w kościele długo, coś do północy. Wreszcie rekolekcjonista wstoł, podziynkował ludziom i pedzioł: „Idźcie z Bogiym”.

Cōż takigo było w tyj trumnie, że ci wierni tak spokornieli? A prawda była tako: tyn młody ksiōndz – kmin przeżynty – na dno tyj trumny wstawił zdradło.

Zasłyszal Alojzy Lysko

## Sześćdziesiątka



Wspólne rocznikowe spotkanie ze swymi nauczycielami zorganizowali byli uczniowie bojszowskiej podstawówki, którzy w tym roku obchodzą 60. urodziny. Po mszy św. w jedlińskim kościele do drugiej w nocy wspominali swe szkolne lata w „Grofie”. W nawiasie nazwiska panieńskie kobiet.

Na zdjęciu: Andrzej Biolik, Roman Biolik, Teresa Marczyk (Blacha), Jerzy Bratek, Wiesława

Król (Bula), Ryszard Chrobok, Maria Machura (Czarnynoga), Józef Fuchs, Piotr Jakubiec, Jan Jasiński, Czesław Kłyk, Kazimierz Krzemień, Roman Kubiczko, Roman Kucharczyk, Kazimierz Kucz, Józef Kuźnik, Andrzej Machura, Teodor Mamok, Natalia Szromczyk (Noras), Kazimierz Nowak, Lucja Krawczyk (Oślak), Teresa Satermus (Piech), Lidia Otremba (Piekorz), Grzegorz Pukowiec,

Aniela Jucha (Rogalska), Piotr Ryguła, Dominik Urbańczyk, Zdzisław Wietrzny, Tadeusz Wróbel, Danuta Wróbel (Wyroba), Roman Zlezarczyk, Norbert Żołneczko. Nauczycielki: Lucja Sosna i Helena Szyma.

W spotkaniu uczestniczyli również nieobecni podczas robienia zdjęcia: Wiesław Czarnynoga, Małgorzata Fusiek (Lysko) i Irena Rozmus (Wróbel) oraz nauczycielka Maria Kuś. zz

## Nie ma tego złego...

Jedno z przysłów powiada, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Ta, jakby nie było, stara prawda potwierdziła się podczas tegorocznych zbiorów. Były one opóźnione w stosunku do lat ubiegłych średnio o około osiem do dziesięciu dni.

A wszystko za sprawą lipcowej pogody, która dla rolników nie była łaskawa, a i wczasowiczów nie rozpieszczała. Ale jak już się ustabilizowała i przynio-

sła ponad trzydziestostopniowe upały, zadowoleni byli nie tylko wczasowicze.

Rolnicy bez zbędnego pośpiechu zebrali suche zboże, a pracę kombajnów, za sprawą sprzyjających warunków atmosferycznych, słyhać było nawet grubo po północy.

Opierając się na ludowych przepowiedniach, należałoby się spodziewać ostrej i śnieżnej zimy. Ale jak będzie – czas pokaże. ah



**Zakład Usługowy  
czyszczenie tapicerek  
-samochodowych  
-meblowych i dywanów**

Rok zał. 1991r.

*Krzysztof Ścierański  
Bojszowy Nowe  
ul. Ruchu Oporu 48*

Tel.: (32) 218-94-23 kom.: 691-495-441

# W służbie ubogim i potrzebującym

Z końcem sierpnia, po jedenastu latach służby kapłańskiej w nowobojowskiej parafii, ksiądz Michał Palowski został przeniesiony do nowej wspólnoty w Katowicach-Ochojcu. Jego bardzo charyzmatyczna postać z pewnością nie zostanie zapomniana, jako iż przez lata opiekował się on młodzieżową grupą parafialną Logos, a także pełnił obowiązki powiatowego kapelana strażaków.

**- Czy żałuje ksiądz, że po 12 latach służby w naszej parafii zostaje przeniesiony?**

- Trudno powiedzieć czy żałuję, patrzę na to w innych kategoriach. Realizuję wolę przełożonych.

**- Jakie zadania ma ksiądz wyznaczone w Ochojcu?**

- Będę wikarym i powoli już się w to wdrażam. Widziałem się z nowym proboszczem, księdzem Krasoniem, który także dopiero co objął placówkę. Razem będziemy się uczyć specyfiki tej katowickiej dzielnicy. Obaj zajmujemy się grupami parafialnymi, zapewne dojdzie do tego katecheza, a także wspieranie dwóch kapelanów szpitalnych, tak więc z pewnością pracy nie zabraknie.

**- Co zadecydowało o tym, że ksiądz do nas trafił?**

- Dobra wola księdza Leona. Ostatni kanon prawa kanonicznego stanowi, że najwyższym prawem Kościoła jest zbawienie dusz. Sąd porządkując sytuację wiernych poprzez wydawanie dekretów czy wyroków, także działa ku zbawieniu, jednak każdy z nas pracujących w sądzie jest świadom tego, że pierwszą płaszczyzną służby pozostaje duszpasterstwo parafialne. Dlatego właśnie szukałem proboszcza, który mnie przygarnie i tak trafiłem na księdza Leona.

**- Co najbardziej księdza zauroczyło w naszej parafii.**

- Fenomenem tego miejsca z pewnością są ludzie. Przed wszystkim ludzie i jeszcze raz ludzie. Jako społeczność i każdy z osobna.

**- Największe zalety parafian?**

- Odwaga, życzliwość, a w szczególności otwartość zarówno na nowego człowieka, jak i na nowe pomysły.

**- Są zalety, muszą być też wady?**



**Ksiądz Michał Palowski urodził się 26 czerwca 1975 roku w Tychach. Tam też ukończył szkołę podstawową oraz tyskie technikum górnicze. W 2001 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa Damiana Zimonia. W latach 2006-2017 pracował w Sądzie Metropolitalnym w Katowicach - najpierw jako notariusz, później jako audytor. W międzyczasie ukończył prawo kanoniczne na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W 2005 roku przyjęty został w poczet członków Suwerennego Rycerskiego Zakonu Szpitalników im. św. Jana Jerozolimskiego, zwanego też Zakonem Maltańskim.**

- Jak w przedwojennej konstytucji Rzeczypospolitej, o wadach będą orzekać Pan Bóg i historia.

**- Czy miał ksiądz jakieś zatargi z naszymi proboszczami? A może z parafianami?**

- Ani z jednym, ani z drugim nie. Co do parafian, jak do tej pory żadna skarga do mnie nie dotarła. (śmiech)

**- Co skłoniło księdza do podjęcia służby powiatowego kapelana strażaków?**

- I sentyment, i szacunek. Jako dziecko zawsze marzyłem o tym, żeby odwiedzić tyską komendę i nigdy mi się to nie udało. Zawsze podglądałem strażaków podczas ich działań. Po wtóre, zawsze miałem szacunek do munduru. Wojsko, policja, straż – wszystkich ich szanowałem za to, co robią i kim są. W pewnym momencie odezwał się genius loci (duch miejsca). Będąc na jubileuszu mojej pierwszej parafii poznałem księdza Kuczobę, ówczesnego kapelana wojewódzkiego straży pożarnej. I tak od słowa do słowa do słowa, w końcu zapytał mnie: „Księżo, macie u siebie w parafii straż?” Odpowiedziałem, że mamy. „No to biegiem!” I tak zaczęła się moja przygoda ze strażą.

**- I co teraz? Ochojec jest daleko...**

- Czy nadal będę tutaj kapelanem, tego nie wiem. Niedaleko Ochojca znajduje się Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza nr 2 w Piotrowicach, tak więc z pewnością moja przygoda ze strażą się nie kończy.

**- Jak to się stało, że obrał ksiądz drogę kapłaństwa?**

- Chyba do końca zostanie to tajemnicą, dlaczego Pan Bóg właśnie mnie sobie upatrzył. Myślę, że mocny wkład mieli w to moi katecheci. To były pierwsze lata, kiedy katecheza wróciła do szkół i przez pięć lat uczyło mnie religii czterech księży. Poza tym angażowałem się w pracę Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, w wydawanie gazety parafialnej, organizację koncertów i imprez plenerowych, a nad wszystkim tym czuwał proboszcz, świetny duszpasterz – ks. Engelbert Ramola. No i tak się to wszystko po drodze składało.

**- Jak zareagowali najbliżsi?**

- Jakiejś sensacji nie było, natomiast może po jakichś dwóch, trzech miesiącach w seminarium, trafiłem „na dywanik” do mojej polonistki z technikum - profesor Przyboś. Zaczęła mnie wtedy maglować już nie na ocenę, aż w końcu zadała pytanie: „Michał, co to jest powołanie?” Zacząłem

odpowiedź od „pani profesor”, ale tutaj się zawiesiłem. „To jest takie coś, że jak się rano budzisz, to jesteś szczęśliwy?” Po chwili namysłu odpowiedziałem, że tak, powołanie oznacza bycie szczęśliwym.

**- Miał ksiądz w młodym wieku jakieś inne plany?**

- Zawsze miałem w głowie trzy tematy: mundur, prawo, medycyna. Jeszcze przed podjęciem decyzji o pójściu do seminarium, była mowa o biochemii i medycynie, potem pojawiła się do tego adwokatura. Podobno miałem tendencje do bronienia innych, szczególnie na forum klasowym. Trzecia rzecz, to wspomniany już szacunek do munduru, tradycji i historycznych spraw. Jako księdzu udało mi się te trzy dziedziny połączyć. Pracuję jako sędzia w sądzie biskupim, poprzez Zakon Maltański i bycie kapelanem powiatowym mam z kolei kontakt z mundurem, medycyną, a także szeroko pojętą służbą humanitarną.

**- Czy patrząc na rodziny z dziećmi, nie żałuje ksiądz wyboru kapłańskiej drogi życia?**

- Ciężko mówić w kategoriach, czy nie żałuję. Mam świadomość tego, że pracując z dziećmi w trzech jak do tej pory parafiach, gdzieś, coś swojego zostawiłem, na przykład w ich stylu bycia, myślenia. Poniekąd dzięki temu mam teraz swoje dzieci. Kiedy patrzę na swoich najstarszych absolwentów, teraz są już to trzydziestolatkowie, którzy pokończyli studia, zakładali rodziny, widzę, że złapali część mojego stylu bycia, który dalej przekazują. Można to określić jako dziedziczenie duchowe.

**- Czy pojawiały się u księdza chwile wątplenia? Jak sobie ksiądz z nimi radzi?**

- Ciężkie pytanie, jak w ogóle zdefiniować wątplenie. Jest taki wiersz przedwojennego poety Jerzego Lieberta, z ciekawym dwuzdaniem na końcu: „Raz wybrawszy, ciągle wybierać muszę”. I do tego właśnie księdza uciekają się w chwilach wątplenia. Poza tym mocnym momentem jest zawsze Wielki Czwartek, kiedy to kapłani odnawiają swoje przyrzeczenia. Służą temu też wszelkie jubileusze, święcenia, prymicje. Każdego dnia stojąc przy ołtarzu, siadając w

konfesjonale, wracamy do tego, co jest istotą kapłaństwa – do Słowa i sakramentów - i wciąż od nowa się tego uczymy.

**- Dlaczego wybrał ksiądz służbę w Zakonie Maltańskim?**

- Zakon ma piękną, liczącą sobie ponad dziewięć wieków, tradycję. Od powstania jego działalność polegała na pomocy potrzebującym, których traktowano tak samo bez względu na rasę, płeć, wyznanie. W swoim flagowym szpitalu Sacra Infirmeria w Valetcie Kawalerowie Maltańscy wprowadzili wstępną selekcję chorych. Każdy otrzymywał zasłonę do łóżka lub koc w kolorze odpowiadającym jego schorzeniu. Każde łóżko miało swoje zaplecze sanitarne z umywalką i toaletą. Aby zadbać o aseptykę korzystano ze srebrnych naczyń i sztućców, a żeby uniknąć szkorbutu, szpital miał własną hodowlę cytrusów. Prowadzono też akademie medyczne, które szkoliły przyszłych lekarzy.

**- Na czym dzisiaj polega działalność Zakonu?**

- Na tym, czym zajmował się dziewięć wieków temu – obronie wiary i opiece nad potrzebującymi. Dzisiaj obrona wiary polega na przyznawaniu się do niej, postępowaniu według jej zasad, a także miłości wobec bliźnich. Tutaj na Śląsku z kolei mamy bardzo silny wolontariat, który jest naszą chlubą. Kilkudziesięciu młodych ludzi działa medycznie i socjalnie, opiekując się niepełnosprawnymi, organizując pielgrzymki, wycieczki, a także uczestnicząc w akcjach medycznych, od tych spokojnych typu koncerty, imprezy, po zdarzenia masowe, jak miało to miejsce podczas katastrofy hali MTK w Katowicach w 2006 roku.

**- Czy ma ksiądz jakieś inne hobby?**

- Jeśli mam czas, to lubię czytać. Poza tym kilka razy w roku jeżdżę w góry. Szczególnym sentymentem darzę Pieniny. Póki co są to najmniej zdeptane góry w najbliższej okolicy.

**- Co chciałby ksiądz powiedzieć parafianom na pożegnanie?**

- Dziękuję, po prostu dziękuję.

**- Bóg zapłać za rozmowę.**

Rozmawiał Przemysław Żołneczek



## Gminne derby

Na taki mecz czekali kibice od dwóch dekad, nic dziwnego że tłumnie przybyli na boisko w Międzyrzeczu. GTS Bojszowy po spadku z klasy okręgowej, a Polonia Międzyrzecze awansie z B klasy spotkali się 12 sierpnia na inauguracji rozgrywek w A klasie.

Od początku spotkania Polonia starała się atakować i przyniosło to efekt już w 3 minucie, kiedy po podaniu z lewej strony w idealnej sytuacji znalazł się Arek Pawlik, jednak jego strzał był minimalnie niecelny. Młoda drużyna GTS-u ograniczała się głównie do obrony i prób kontrataku, jednak dobra gra gospodarzy nie pozwalała na stworzenie większego zagrożenia pod bramką Polonii. W 30 minucie po dobrym podaniu od Jacka Mikolasza kolejny raz w korzystnej sytuacji znalazł się Pawlik, jednak i tym razem nie dał rady wykorzystać tej szansy. Polonia w dalszym ciągu atakowała, groźne strzały z dystansu oddali Artur Bednorz i Marek Dobry, ale dobrze interweniował bramkarz GTS-u. Bezbramkowy wynik utrzymywał się do 43 minuty, kiedy to faulowany w narożniku pola karnego był Bednorz, a do piłki podszedł Marek Dobry i pięknym strzałem w długi róg bramki dał prowadzenie Polonii.

Po zmianie stron to wciąż Polonia dyktowała warunki na boisku



i już w 49 minucie po kolejnym faulu przed polem karnym przed szansą stanął Pawlik. Tym razem nie pomylił się i pięknym uderzeniem nad murem pokonał bramkarza. Po tym голу drużyna Polonii spokojnie kontrolowała mecz, nie pozwalając gościom na zbyt wiele, którzy nie stworzyli praktycznie żadnej groźnej sytuacji. Wynik 2-0 utrzymywał się do 89 minuty, kiedy to po dośrodkowaniu z rzutu rożnego najwyżej do piłki wyskoczył wprowadzony z ławki Kuba Cholewa i pewnym strzałem ustalił wynik spotkania na 3-0. Choć były to derby, mecz odbył się w prawdziwej piłkarskiej atmosferze, bez złośliwych fauli.

- Jestem zadowolony z drużyny, chłopakom należą się gratulacje – powiedział nam trener Polonii Jacek Mikolasz. - Ja tu jestem od roku, ale podobno Międzyrzecze czekało na taki mecz 20 lat. Odnieśli zasłużone zwycięstwo. Drużyna z Bojszów jest młoda, uczy

się dopiero. My byliśmy drużyną zdecydowanie lepszą.

Założenia taktyczne były takie, że jak przyjeżdża drużyna przeciwna, to musi odczuć pressing ze strony gospodarzy. Od razu nastawialiśmy się na bardziej ofensywną grę i jakoś nam to w miarę wychodziło. O założeniach na ten sezon trener mówi następująco: - Oczywiście gra się zawsze o jak najwyższe cele, ale stać na to, żeby zając miejsce w środku tabeli. Stawiamy na miejscowych zawodników, zależy mi na tym, żeby oni grali.

Po czterech meczach sezonu 2017/18 drużyna z Międzyrzecza spełnia założenia trenerskie, bo po dwóch zwycięstwach i dwóch porażkach zajmuje 6 miejsce w tabeli klasy A. Do tej pory zdobyła 9 bramek, a straciła 8.

GTS Bojszowy przegrał 4 mecze, strzelił 3 bramki, tracąc 13, co daje mu ostatnie miejsce w rozgrywkach. zz

## Jubileusz wędkarzy

Zawody dla wędkarzy z rejonu zorganizowało bojszowskie koło wędkarskie (nr 101) z okazji swego 35-lecia. Była to też okazja dla uhonorowania założycieli koła jak i osób je wspierających. Natomiast zawody dla członków koła zaplanowano na 9 września.

- Dziękuję wam za lata współpracy, zawody, które organizujecie z okazji Dnia Dziecka. Cienimy waszą obecność na gminnych imprezach – powiedział wójt Henryk Utrata na spotkaniu, które odbyło się 2 września na łowisku w Jedlinie. - Cieszy nas liczebność koła i to co proponujecie mieszkańcom - dodał. Wójt zadeklarował dalsze wspieranie wędkarzy i życzył kolejnych lat udanej działalności.

Starosta Bernard Bednorz przedstawił się jako sympatyk wędkarzy. - Robicie dużo dobrego, prowadzicie gospodarkę wodną na wysokim poziomie, a mało kto to docenia – stwierdził starosta i za-

powiedział, że wkrótce udostępnione wędkarzom będą wody na starym korycie Pszczynki. Przekazał również prezesowi Michałowi Malcharkowi pamiątkowy grawerton. W imieniu Jarosława Iwańskiego, prezesa zarządu okręgu, gratulacje bojszowskim wędkarzom przekazał Ryszard Chrobok, opiekun rejonu V.

Nagrody za zawody, które odbyły się tego dnia zdobyli: Sławomir Michalik z Suszca, Andrzej Noworyta z Bojszów i Krzysztof Kaczmarek z Łędzin.

Na spotkaniu obecni byli współzałożyciele koła sprzed 35 lat, którym prezes M. Malcharek wręczył pamiątkowe statuetki: Andrzej Baron, Roman Horst i Andrzej Losko. – Było koło wędkarskie w małym Międzyrzeczu, a my nie mieliśmy takiego w Bojszowach, dlatego oddzieliliśmy się od Międzyrzecza – wspominają. Jednocześnie zaprzeczają,

że u źródeł tego podziału leżały jakieś nieporozumienia.

Jednym z pierwszych zadań było przygotowanie własnego łowiska. Starorzecze Wisły w Jedlinie zupełnie inaczej wyglądało niż dziś, było zaśmieconym, zarośniętym krzewami większym bajorkiem. Jego oczyszczeniem i pogłębieniem przy pomocy koparki zajął się Bronisław Raszka. – Ten człowiek poświęcił dużo czasu, by to zrobić – chwali kolegę. Przez pewien czas gospodarowali też na stawie Derówka w Ścierniach, gdzie hodowali karpie. Największym utrapieniem było upilnowanie ryb przed kłusownikami.

R. Horst porzucił wędkarstwo, ale Andrzej Baron od 40 lat jest aktywnym miłośnikiem łowienia ryb. – To nie tylko jest relaks, odpoczynek, ale i obcowanie z naturą, podglądanie przyrody – wspomnienia zalety wędkarstwa. zz

## Turniej w Świerczyńcu

Acia nie przeszkodziły 2 września młodym sportowcom, ich rodzicom oraz organizatorom w rozegraniu Turnieju Piłki Nożnej i Tenisa Ziemnego o puchar Wójta Gminy Bojszowy i Starosty Powiatu Bieruńsko-Łędzkiego. Na nowoczesnych obiektach sportowych przy świerczyńskiej szkole w systemie „każdy z każdym” rozegrały mecze 4 drużyny młodzików (roczniki 2004-2007): MKS Łędziny, GROM Świerczyniec, JUWE Jarosowice i KS Piast Bieruń Nowy. Pierwsze miejsce zajęli chłopcy z Jarosowca przed Łędzinami i Świerczyńcem.

Mecze z pedagogicznym zaangażowaniem prowadził sędzia Paweł Kłyk. Królem strzelców został Mateusz Firlej z MKS Łędziny, najlepszym bramkarzem Piotr Zawila z GROM Świerczyniec, zaś za najlepszego piłkarza uznano Mateusza Żogałę z JUWE Jarosowice.

Wszystkie drużyny otrzymały z rąk starosty Bernarda Bednorza, wójta Henryka Utraty i dyrektora Gabrieli Kucharczyk okazałe puchary, zaś wszyscy zawodnicy pamiątkowe medale oraz nagrody rzeczowe. Nagrodami uhonorowano także trenerów. Zarówno przebieg turnieju jak i ceremonię wręczania nagród ze swadą prowadził Marek Kumor.

Równoległe z turniejem piłkarskim na kortach odbywały

się popisy uderzania piłki tenisowej rakieta. Brało w niej udział 20 uczestników w wieku od 7-14 lat. Wszystkie dzieci otrzymały medale i nagrody ufundowane przez sponsorów: Salon meblowy MIX Black Red White z Tychów, firmę Sportowy Klimat z Woli, firmę Bal-Mar Producenta Wyrobów Betonowych w Świerczyńcu, Sklep Wielospożywczy Bożena Doktor-Myśliwiecka, Piekarnię SZYMA z Bojszów, Alojzego Lyskę, Studio REVERS z Oświęcimia, Biuro Rachunkowość i Ubezpieczenia Solid Cash z Bojszów Nowych.

Choć był to pierwszy taki turniej, można ocenić, że pod względem organizacyjnym i sportowym należał do wzorowych. Spisali się zwłaszcza rodzice. Każdemu uczestnikowi zapewniono posiłek, napoje i ciasta. Zadbano również o opiekę medyczną i o porządek, nad którym czuwali strażacy z jednostki Straży Pożarnej ze Świerczyńca.

Najwięcej starań włożyli jednak opiekunowie, rodzice i trener Uczniowskiego Klubu Sportowego GROM Świerczyniec, za co należą im się gorące podziękowania.

Jeśli ktoś w tę sobotę chciał poznać prawdziwą ideę sportu i ideę społecznego działania, mógł to zobaczyć w Świerczyńcu. Należy wierzyć, że tych pięknych postaw i zapału nie zabraknie przy 2. edycji za rok. zz

**Drużyna GROM Świerczyniec: Jakub Kotajny, Michał Wróbel, Jakub Lepianka, Piotr Zawila, Jakub Kocur, Filip Figiel, Aleksander Sikorski, Joachim Wiera, Jakub Rozmus, Mateusz Niemiec, Krzysztof Jaromin, Dawid Ryguła, Kamil Musioł, Norbert Strzeżyk. Trenerem jest Łukasz Doktor, kierownikiem Adam Rozmus.**





## W obiektywie



Andrzej Losko, Andrzej Baron i Roman Horst 35 lat temu zakładali koło wędkarskie w Bojszowach. Więcej na ten temat piszemy na stronie 11.

## Na starej fotografii

### Sto lat temu

To fantazyjne zdjęcie pochodzi z 1918 roku. Gdzieś we Francji wciąż toczyła się wojna, ginęli żołnierze, ale w naszych wsiach dorastały dziewczęta, które chciały się wydać! Na wesele Franciszki Kubeczko, która brała ślub z Augustem Foltynem z Woli, przyjechała kapela Niemców z Nowego Bierunia. Stojąca po sąsiedzku drewniana stodoła u Madejów tak ich zuroczyła, że postanowili sobie zrobić przed nią (na leżąco!) pamiątkowe zdjęcie.

Czy przypuszczali, że sto lat później my będziemy się nim zachwycać i dziękować bohaterom tamtego czasu za pomysł? A propos: takie stodoły w liczbie 14 stały rzędem wzdłuż obecnej ulicy św. Jana aż do 3 września 1939 roku.

Alojzy Lysko



## JUBILACI

We wrześniu jubileuszowe urodziny obchodzą:

**90 lat**

**Aniela Węgrzynek - Bojszowy**

**85 lat**

**Regina Rogalska - Bojszowy**

**80 lat**

**Anastazja Grzesica**

- Świerzyniec

**Jadwiga Śmiłowska**

- Świerzyniec

**Eugeniusz Boryś - Międzyrzecze**

**Wacław Gwóźdź - Jedlina**

**Maria Czarnynoga - Bojszowy**

**75 lat**

**Józef Stolecki - Bojszowy Nowe**

**Herman Gniza - Bojszowy Nowe**

## Niezapomniani aktorzy moich filmów (68)

### Arkadiusz Niemiec

Arek przyjaźnił się z moim siostrzeńcem Marcinem. Wraz z innymi chłopakami tworzyli zespół grajków i do późnej nocy koncertowali w bojszowskiej karczynie. Do filmu Arek trafił przez przypadek. Kiedy powstawał „Dwaj z Teksasu” gościła na planie telewizja Polsat, która robiła cykl o kandydatach do „Człowieka roku”.

To on w tłumie gapiów rzucił się w oczy przez swoje długie włosy. Był mi potrzebny rewolwerowiec, który miał się pojedynkować z najlepszym specem opróżniania bębna rewolweru z Teksasu, czyli z Wesleyem Hardinem (Damian Wróbel). Natychmiast wyciągnąłem go z tłumu i zaproponowałem rolę rewolwerowca. Miał opory, bo nigdy nie występował przed kamerą, ale zgodził się zdopingowany przez innych aktorów.

No i wyszła z jego udziałem niezapomniana scena: w kurzu wyjeżdżających z miasteczka jeźdźców pojawia się samotny „desperado”, który staje naprzeciw wychodzącego z saloonu Wesleya Hardina. Obraz wzbogaca muzyka grana na organkach, że aż ciarki chodzą po plecach. Potem słychać huk rewolweru i Arek odgrywa piękną śmierć rewolwerowca (jeżeli w ogóle śmierć może być piękna). Bucha krew - była to prawdziwa świńska krew, bo u Wiechola była wtedy rzeźnia, a miasteczko było zbudowane na tle stajni Wiesława Czarnynogi. Jednak przekonaliśmy się do krwi sztucznej, bo ta prawdziwa w upale szybko śmierdziała. Dlatego Arek natychmiast „zmarłychwstał” i cały rzucił się do koryta z wodą. Scena

ta weszła do reklamy zrobionej w stylu westernu, którą zrealizował Wojtek Wikarek i kopalnia Piast. Reklamowano w niej węgiel „Retopal”.

Potem Arek wystąpił w scenie, która nagrywana była u mnie w Pszczynie w saloonie. Grał w niej w pokera - między innymi z Wesleyem Hardinem - z którym w sposób szulerski przegrywał. Żadny dania mu satysfakcji wychodził do pojedynku, który już opisałem. Pokazała go również telewizja Polsat. Debiut Arka był zatem wręcz w hollywoodzki, bo z tłumu gapiów trafił wprost na ekrany świata.

Swoją niewielką rolą ubogacił też dramaturgię filmu „Dwaj z Teksasu”. Natomiast większą rolę zagrał, ale już z obciętymi włosami, w filmie „Bracia”, gdzie był oficerem Polskiej Organizacji Wojskowej przygotowującej powstania śląskie. To on wraz z Klimkiem - przywódcą bojszowskich powstańców (grał go Grzegorz Zlezarczyk) - odbierał przysięgę najmłodszego powstańca Wojcieška Massalskiego (w tej roli Tomek Knopek). Scenę tę kręciliśmy w Jedlinie u Chroboka w prawie stuipięćdziesięcioletniej stodole. Dziś po niej nie ma śladu, jak i nie ma śladu po karczynie „U Liszki”, w której też powstawały zdjęcia do filmu „Bracia”. Arek dowodził powstańcami w ataku na oddziały Grenzschtzutu, w której to bitwie bojszowiacy ponieśli klęskę. Taka była prawda tamtych powstańczych dni i tak jest też pokazana w filmie „Bracia”.

Arek dwoma niedużymi rolami na stałe wpisał się w filmowy świat bojszowskiej krainy snów. Józef Klyk

